

- Baco, kaj też idziecie?
 - Na bal karnawałowy.
 - Na bal karnawałowy? A za co idziecie kiej żodnego stroju nimocie?
 - Za oscypek. Bedym se siedziół cichutko w kónteczku i smerdziół.
- Przychodzi turysta do gorola i mówi:
 - Góralu, powiedzcie: chrząszcz brzmi w trzcinie.
 - A gorol na to:
 - Chrobok burczy w trowie.
- Baca rozwodzi się z gaździnóm. Sędzia się pyta:
 - Powiedzcie baco, dlaczego po dwudziestu latach małżeństwa chcecie rozvodu?
 - A bo, wysoki sódndzie, óna mi seksualnie nie odpowiado.
 - Na to w końcu sali podnosi się ze swojego miejsca juhas i woła:
 - Gupoty baco godocie! Całej dziedzinie odpowiado a wóm ni?
- Idzie turysta po gorach i naroz słyszy:
 - Ło Jezuuuu!!! Jezu, Jezu, Jezu, Jezusicku!!!!
 - Leci hónym, dziwo sie a tu baca siedzi na piyńku, wedle wbito siekiyra...
 - Baco! Baco, co sie wóm stało?!
 - Mnie? Nic. Ło Jezuuuu!!! Jezu, Jezu, Jezu!!!
 - To może kómusi z waszej rodziny?
 - Moji? Ni. Ło Jezu, Jezu, Jezu, Jezusicku!!!
 - Tóż tak czymu tak lamyntujecie?
 - Ło Jezu, jak mi sie robić nie chce!
- Egzaltowana turystka mówi do gorola:
 - Ależ pan musi być szczęśliwy... patrzy pan na zaślubiny górskich szczytów z obłokami, widuje pan zachodzące słońce wypijające czar niknącego tajemniczego dnia...
 - Ja, ja, widywoł żech, widywoł – przerywo gorol – ale tera już nie pijym.
- Siedzi gazda na ławeczce, pyko se fajeczke, kury chodźóm po podwórku ...aż tu naroz prziszeł kohót, hop na kure i robi swoje. Wtym wychodzi gaździna przed chałpe i kuróm ziorno sypie. Kohót zeskoczył z kury i leci jak urwany do ziorna. Gazda sie tak dziwo i po chwili prawi: Tóż taki głód by żech nigdy nie chciół mieć
- Jyndrys wychodzi z sądu. Kamrat Maciej sie go pyto:
 - Kiela ci dali?
 - Dwie niedzielne odsiadki.
 - Tóż, tak to ni ma moc.
 - Nooo, ino „palmowe”.
- Wywiad z bacą:
 - Baco, jak wygląda wasz dzień pracy?
 - Rano wyprowadźóm łowce, wycióngóm flaszke i pijym.
 - Baco, ten wywiad będą czytać dzieci. Zamiast flaszka mówcie książka.
 - Jako chcecie. Rano wyprowadźóm łowce, wycióngóm ksióńzke i czytóm. W połednie przychodzi Jyndrys ze swojóm ksióńzkóm, tóż czytóm razym tóm jego. Po połedniu idymy do ksiyngarni i kupujymy dwie ksióńzki, kiere